

## I. ROZPRAWY

WŁADYSŁAW ROZWADOWSKI (Poznań)

### Definicje prawa własności w rozwoju dziejowym\*

I. Wprowadzenie. II. Czy własność jest prawem, które można zdefiniować? III. Bliski Wschód i Grecja. IV. Prawo rzymskie. V. Glosatorzy, komentatorzy i humaniści. VI. Własność w najnowszej literaturze prawa rzymskiego. VII. Wielkie kodyfikacje XIX i XX w. wobec prawa własności. VIII. Własność w polskim prawie rzeczowym.

#### I

Właściwe wywody dotyczące definiowania prawa własności poprzedzić wypada przypomnieniem pewnych prawd, które w gronie prawników mogą uchodzić nie tylko za oczywiste, ale wręcz za banalne. Pierwszą z nich jest ta, że własność jako instytucja prawna jest kategorią historyczną. Właśnie to prawo stało się podstawą rozbiegania społeczeństwa na klasy: z jednej strony właścicieli, z drugiej tych, którzy własności byli pozbawieni albo i sami byli przedmiotem tego prawa. To przede wszystkim dla ochrony tego podstawowego prawa, jakim jest własność, powstała pierwsza organizacja państwowa i stąd integralne połączenie obu tych zjawisk historycznych, jakim jest państwo i prawo.

W każdym porządku prawnym własność jest podstawową instytucją nadbudowy prawnej, co więcej — zajmuje w nim pozycję centralną. Wiele innych praw w ostatecznej instancji zmierza do ochrony i umacniania określonej formy własności, stanowiącej w danym państwie pod-

\* Tekst jest rozszerzoną wersją referatu, wygłoszonego na konferencji historyków prawa w Czarnym Potoku k. Krynicy w dniach 16-17 września 1983 r. poświęconej tematowi: *Państwo a własność w dziejach*.

stawę ustroju społecznego. Układ ten porównać można do budowy atomu, w którym prawo własności odpowiada pozycji jądra, prawa pozostałe zaś zajmują pozycję elektronów i służą do ochrony układu centralnego.

Charakteryzując społeczną funkcję własności stwierdzić można, iż jest ona niczym innym jak środkiem dystrybucji dóbr z otaczającej nas rzeczywistości<sup>1</sup>. Z części owych dóbr każde państwo zapewnia możliwość korzystania szerokiemu ogółowi obywateli lub też korzystania ja-kiejś węższej grupy, ale w interesie tego ogółu. I te dobra tworzą własność społeczną, czyli taką, w której nie można ustalić udziału w niej tych, którzy tworzą owe społeczeństwo. Pozostała natomiast część dóbr przekazana jest do wyłącznego władania jednostki i wiadanie to wypełnia treść własności prywatnej. Prywatna własność może należeć również do zespołu osób lub osoby fikcyjnej, którą tworzy tylko pewna masa majątkowa albo określony krąg osób. Jeśli własność należy do osoby prawnej, mówimy, iż została ona oddana w służbę celu<sup>2</sup>.

Dotychczasowe wywody dotyczą wyłącznie własności jako kategorii prawa. Istnieje bowiem w literaturze inne pojęcie własności, a mianowicie w znaczeniu ekonomicznym<sup>3</sup>. Tu pod pojęciem własności rozumie się na ogół każdą „postać wiadania środkami produkcji i zawłaszczania (apropriacji) przedmiotów wytworzonych dzięki tym środkom”<sup>4</sup>. Tak pojmowana własność różni się zasadniczo od własności w znaczeniu prawnym, chociażby tym, iż integralnie związana z produkcją istniała i istnieć będzie w każdej epoce historycznego rozwoju ludzkości i to niezależnie od istnienia państwa. Abstrahując od tego, że określenie własności jako formy apropiacji, z punktu widzenia prawa, niczego nie

wyjaśnia<sup>5</sup>, uważam, iż własność w znaczeniu ekonomicznym możemy pominać w naszych rozważaniach, które przecież zmierzają mają do po-łożenia kresu dwuznaczności, boć taki jest cel każdej definicji<sup>6</sup>.

Mozna w ostateczności tolerować to, że odmienne dyscypliny naukowe posługują się tymi samymi nazwami dla denotacji różnych desygna-tów, gorzej jednak, jeśli zjawisko to występuje w tej samej dziedzinie nauki. A dzieje się tak w naszym polskim prawie konstytucyjnym, w którym pod terminem „własność” rozumie się nie prawo własności w ujęciu kodeksu cywilnego, ale szeroko pojęte mienie, pod które pod-padać będzie nawet wierzitelnosc<sup>7</sup>. Takiej redakcji szeregu przepisów Konstytucji nie usprawiedliwiają moim zdaniem żadne względy, a to z uwagi na dostateczne bogactwo polskiego języka prawniczego, który w tym punkcie z całą pewnością dysponuje wystarczającą precyzyj-nością określeniami<sup>8</sup>.

Kolejne twierdzenie, które dla prawników również wydawać się może truizmem, to to, że historycznie wcześniejsza jest własność pub-liczna aniżeli własność prywatna<sup>9</sup>. Ta ostatnia prawdopodobnie najpierw

<sup>5</sup> J. Wasilkowski (*Prawo własności*, s. 7, przyp. 5) stwierdza, iż „użycie terminu 'zawłaszczenie' w definicji własności uzasadnia zarzut definiowania idem per idem”. W nomenklaturze prawniczej zawłaszczaniem określa się jedynie drogę prowadzącą do nabycia prawa własności, nigdy zaś samego prawa ani też upraw-nień składających się na treść własności. Inny reżim prawny obowiązuje przy na-byciu prawa własności skutkiem przetworzenia, inny przy nabyciu pożytków, a jeszcze inny przy zwykłym zawłaszczeniu.

<sup>6</sup> Zob. na ten temat K. Ajdukiewicz, *Trzy pojęcia definicji w: Logiczna teoria nauki*, Warszawa 1966, s. 11 i n., oraz J. Kotarbińska, *Definicja*, ibidem, s. 29 i n.

<sup>7</sup> J. Wasilkowski, *Prawo rzeczowe*, s. 37; tenże, *Prawo własności*, s. 13 i n.; tenże, *System*, s. 42 i n.; Z. K. Nowakowski, o.c., s. 24; J. Ignatio-wicz, *Kodeks cywilny*, s. 122 i n.; tenże, *Prawo rzeczowe*, s. 40. Problemu tego nie dotrzymują niestety przedstawiciele prawa konstytucyjnego. Por. F. Siemień-ski, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa—Poznań 1980, s. 112 i n.

<sup>8</sup> J. Wasilkowski w swych pierwszych publikacjach z zakresu prawa rzeczowego (por. *Prawo rzeczowe*, s. 37 i n.) obszernie uzasadnia celowość takiej dystynkcji terminologicznej, w publikacjach późniejszych jednak (por. *Prawo wta-sności*, s. 15, przyp. 11) ustosunkowuje się już do niej krytycznie. Problem niezgod-ności Konstytucji z wielowiekową tradycją prawa cywilnego był w roku 1953 przedmiotem sesji naukowej Komitetu Nauk Prawnych PAN (zob. *Zagadnienia prawne Konstytucji PRL*, t. I, Warszawa 1954, s. 24-29), która niestety nie dopro-wadziła do likwidacji tej poważnej antynomii między ustawą zasadniczą a pozost-awymi aktami normatywnymi regulującymi prawo własności w naszym państwie. Konstytucja jest przede wszystkim aktem prawnym i stąd wszelkie występujące w niej pojęcia muszą mieć również taki charakter.

<sup>9</sup> Taki przynajmniej pogląd zdecydowanie przeważa w naukach prawnych. Ale i pod adresem tego twierdzenia można zgłaszać wątpliwości. W prymitywnym społeczeństwie obowiązywały przecież określone normy w zakresie korzystania z przedmiotów służących do zaspokajania potrzeb indywidualnych (odzież, narze-

<sup>1</sup> E. Betti, *Istituzioni di diritto romano*, I, Padova 1947, s. 367.

<sup>2</sup> W ten sposób S. Wróblewski, *Zarys układu prawa rzymskiego*. *Prawo rzeczowe*, Kraków 1919, s. 2.

<sup>3</sup> W. Pańko, *Własność jako kategoria ekonomiczna a prawo własności*, w: *Acta Univ. Wratislaviensis*, Prawo 609, 1983, s. 153.

<sup>4</sup> J. Ignatowicz, *Kodeks cywilny*. *Komentarz*, t. I, Warszawa 1972, s. 360; tenże, *Prawo rzeczowe*, Warszawa 1976, s. 39. Nieco inaczej Z. K. Nowakow-ski, *Prawo rzeczowe*. *Zarys układu*, Warszawa 1980, s. 22, dla którego własność w znaczeniu ekonomicznym to „określona forma społecznego zawłaszczenia — czyli apropiacji — przez ludzi dóbr materialnych w procesie produkcji”. Także J. Wa-silkowski pierwotnie określał własność w znaczeniu ekonomicznym jako „ogól społecznych form wiadania środkami produkcji oraz całkowicie od tych form za-lemnych form zawłaszczania produktów” (*Prawo rzeczowe w zarysie*, Warszawa 1967, s. 33). W późniejszych publikacjach autor ten w sposób dość istotny zmieni-ł swą definicję, określając definiendum jako „wszelkie historycznie określone formy dysponowania — w interesie dysponenta — środkami produkcji oraz pochodne w stosunku do nich formy dysponowania produktem” (*Prawo własności w PRL*, Warszawa 1969, s. 7; *System prawa cywilnego*, t. II, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1977, s. 85).

lowania definicji prawa własności<sup>11</sup>. Pogląd ten oparty jest przede wszystkim na myśli wypowiedzianej przez K. Marksa, iż „chcieć dać definicję własności jako stosunku niezależnego, jako odrębnej kategorii, odzwierciedlenia i wiecznej idei, to znaczy tylko oddawać się złudzeniom metafizycznym lub prawniczym”<sup>12</sup>.

Powstaje zatem pytanie zasadnicze, czy istnieje w ogóle możliwość skonstruowania ogólnego pojęcia prawa własności, które można by zastosować do jakiegokolwiek własności, występującej we wszelkich formacjach społeczeństwa klasowego? Sądzę, iż możliwość taka istnieje i, mimo że zadanie to nie należy bynajmniej do łatwych<sup>13</sup> (o czym świadczą wielowiekowe na tym odcinku wysiłki nauki), nie powinno to zniechęcać nas do podejmowania prób konstruowania definicji własności jako pojęcia ogólnego i abstrakcyjnego<sup>14</sup>.

Prawo własności zawsze było i jest tylko jedno, a tzw. rozróżnienia najrozmaitszych typów i form prawa własności są niczym innym jak ograniczeniami o charakterze podmiotowym, przedmiotowym lub też ograniczeniami treści tego prawa. W tych właśnie ograniczeniach przejawia się klasowy charakter prawa własności i one to stanowią w ostateczności podstawę wyodrębniania najrozmaitszych rodzajów własności<sup>15</sup>. Oznacza to, iż treść pojęcia „prawo własności” jest zawsze specyfikacją ogólnego pojęcia o treści rodzajowej (*genus*), a wszelkie jego wzbogacenie o odpowiednie różnice gatunkowe (*differentia specifica*), np. własność feudalna, socjalistyczna itp. są niczym innym, jak określeniem granic treści tego prawa, bądź też granic podmiotowych lub przedmiotowych. Wykazaniu prawdziwości powyższych twierdzeń służyć mają dalsze nasze wywody.

Definiowanie pojęć prawnych ma ogromne znaczenie w każdym sy-

<sup>11</sup> Pogląd taki wyraził J. Wasilkowski (*Prawo własności*, s. 35), podając w wątpliwość próbę sformułowania ogólnej definicji własności podjętą przez A. Wienickiego w jego obszernej monografii pt. *Państwowa własność socjalistyczna* (preklat polski Warszawa 1952), s. 30 i n. Znamienna jest pod tym względem również wypowiedź Z. K. Nowakowskiego, o.c., s. 21: „Zadne prawo socjalistyczne nie ogranicza się jedynie do jednolitej definicji własności — tworząc różne uzupełniające definicje, wyrażające rolę społeczno-gospodarczą tego prawa”.

<sup>12</sup> K. Marks, *Nędza filozofii*, Warszawa 1948, s. 196.

<sup>13</sup> Myśl tę najbardziej dobitnie ujął G. Longo: „Il concetto della proprietà e una definizione che valgano a porgerne esatta nozione sono argomenti tra più discussi nel campo della scienza giuridica” (*Diritto romano*, t. IV, Roma 1941, s. 100).

<sup>14</sup> We współczesnych polskich podręcznikach prawa rzeczowego podejmują się próby definiowania własności jako kategorii ekonomicznej, natomiast brak zupełnie takich prób w odniesieniu do własności jako kategorii prawa. O wielorakim zastosowaniu terminu „własność” w prawie cywilnym zob. też J. Ignatowicz, *Prawo rzeczowe*, s. 72.

<sup>15</sup> Na ten temat zob. też dalsze wywody na s. 21.

uksztaltowała się na dobrach nieprodukcyjnych, czyli na rzeczach ruchomych, a następnie także na dobrach produkcyjnych, z których dla człowieka pierwotnego największe znaczenie miały grunty.

Ukształtowanie się własności prywatnej na nieruchomościach było zwykłym następstwem rozwoju sił wytwórczych, które osiągnęły taki poziom, że przekazanie gruntu w bezwzględne władztwo jednostki leżało w interesie społecznego jako całości. Stwarzało bowiem warunki lepszego i bardziej racjonalnego wykorzystywania dóbr produkcyjnych w celu zaspokajania potrzeb stale powiększającej się zbiorowości. Przy tej okazji jednak wyłonił się inny problem — sprawiedliwej dystrybucji wytworzonych dóbr, której na przeszkodzie stała własność prywatna jako przeciwieństwo własności publicznej. Z tego punktu widzenia historia własności może być ujmowana syntetycznie jako ciągła walka tych dwóch pierwiastków: indywidualistycznego i społecznego<sup>16</sup>. Jeśli porządek prawny toleruje istnienie własności indywidualnej w interesie jednostki, to kojarzy go na ogół z interesem społecznym, chociaż ten ostatni prowadzi do coraz większego ograniczania swobód właściciela w drodze najrozmaitszych aktów prawnych, zwłaszcza w momentach kryzysów społecznych i kształtowania się nowych orientacji politycznych. Źródłem ograniczania własności może być także wyrok sądowy albo czynność rozporządzająca samego właściciela.

## II

W doktrynie występuje *communis opinio*, iż własność nie jest absolutnie instytucją jednolitą i niezmienną, lecz ulegającą statym przemianom w miarę zmieniających się stosunków społecznych i ekonomicznych. Stąd też spotkać można pogląd, iż zasadnicze różnice między prawnymi formami bądź typami własności w rozmaitych epokach rozwoju społecznego stawiają pod znakiem zapytania celowość formu-

dzia, broń) — zob. na ten temat: U. Brasiliolo, *Proprietà (Diritto romano)*, w: NNDI, XIV, Torino 1967, s. 131, i normy te mogły przecieć u niektórych ludów pierwotnych wyprzedzać czasowo pojawienie się sankcji za niewłaściwe korzystanie z dóbr wspólnych. Prowadzone na przetrzeni ostatnich dziesięcioleci szerokie badania etnologiczne i antropologiczne, zwłaszcza na terenach Afryki, Oceanii i Ameryki Południowej, pozwalają nam stwierdzić, iż w prymitywnych społeczeństwach obok grupowej własności rodzinnej istnieje dobrze ukształtowana własność prywatna i to także na nieruchomościach. Zob. na ten temat L. Capograssi, *La struttura della proprietà e la formazione dei „jura prediorum” nell'età repubblicana*, t. I, Milano 1969, s. 367 i n. oraz przyp. 40 z bogatą bibliografią dotyczącą tej problematyki badawczej.

<sup>16</sup> F. De Vischer, *Individualismo ed evoluzione della proprietà nella Roma repubblicana*, w: SDHI 23/1957, s. 26 i n.

stanie prawa, zwłaszcza jednak w takim, który operuje kategoriami abstrakcyjnymi. Nie ma bowiem nic bardziej niebezpiecznego w prawie jak zamęt terminologiczny<sup>18</sup>. Jeśli jednak ten zamęt miałby dotyczyć koncepcji podstawowego prawa, jakim jest własność, to niebezpieczeństwo jest szczególnie wielkie. Ale niebezpieczeństwo w naukach jurydycznych występuje także i wówczas, gdy przywiązuje się zbyt wielką wagę do definicji czy nawet samej nazwy jakiejś instytucji. Z wyjątkową ostrością zjawisko to daje się zaobserwować w literaturze romanistycznej traktującej o rozwoju najstarszej własności rzymskiej. Ilek najrozmaitszych teorii snuto wokół tego problemu w związku z faktem stosunkowo późnego — bo pod koniec republiki i z początkiem pryncypatu — pojawienia się terminów *dominium* i *proprietas*<sup>17</sup>. A przecież własność rzymska istniała już wiele wieków, mimo że jako instytucja prawna nie miała nawet swej nazwy. To samo zjawisko obserwujemy zresztą w odniesieniu do własności w najdawniejszych prawach Bliskiego Wschodu i Grecji. W języku niemieckim termin „własność” wszedł do słownika prawniczego dopiero w wieku XIII i XIV<sup>18</sup>, w polskim — w wieku XVI<sup>19</sup>, a w rosyjskim dopiero w wieku XVIII<sup>20</sup>.

Życie prawne obywateli się bez definicji własności przez tysiące lat. To prawda, iż w sposób najbardziej ostry zakres określonej nazwy wyznaczony jest przez definicję tej nazwy, podającą jednoznaczny charakterystykę przedmiotów należących do jej zakresu. Można jednak — bez odwoływania się do definicji — wyczuwać charakterystykę pewnych przedmiotów intuicyjnie, co zdarza się najczęściej wówczas, gdy zakres nazwy ma treść niewyraźną albo trudną do zdefiniowania. O tym, że prawo własności należy do tej ostatniej kategorii pojęć, przekonuje

<sup>18</sup> Z. Ziembiński, *Logiczne podstawy prawnoznawstwa*, Warszawa 1966.

<sup>17</sup> Wśród najnowszych publikacji traktujących o strukturze najstarszej własności rzymskiej wymienić należy: P. Bonfante, *Res mancipi e res nec mancipi*, Roma 1888-89; tenże, *Forme primitive ed evoluzione della proprietà romana*, w: *Scritti giuridici varii*, II, Torino 1918, s. 1 i n.; A. Marchi, *Le res mancipi e la proprietà della gens*, w: *AG* 85/1921, s. 50 i n.; C. Westrup, *Quelques remarques sur la propriété primitive dans l'histoire comparative*, w: *RH*, 1933, s. 227 i n.; tenże, *Joint Family and Family Property*, w: *Studi Albertario*, I, s. 94 i n.; G. Cornil, *Du mancipium au dominium*, w: *Festschr. Koschaker*, I, s. 404 i n.; F. De Vischer, *Mancipium et res mancipi*, w: *SDHI*, 2/1936, s. 292 i n.; F. Wierker, *Hausgenossenschaft und Erbsetzung*, Leipzig 1940; A. Watson, *The Law or Property in the Later Roman Republic*, Oxford 1968; L. Capogrossi Colonna, *La struttura*; tenże, *La terra in Roma antica. Forme di proprietà e rapporti produttivi*, Roma 1981; G. Diòsdi, *Ownership in Ancient and Preclassical Roman Law*, Budapest 1970; T. Giaro, *Własność w Rzymie republikańskim*, w: *CPh*, XXV, 2/1973, s. 231 i n.; zob. też autorów cytowanych w przyp. 37.

<sup>18</sup> A. Wieniediktow, o.c., s. 100 (z dalszą literaturą w przyp. 35).

<sup>19</sup> J. Bardach, B. Lesnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s. 141.

<sup>20</sup> A. Wieniediktow, o.c., s. 101 (z dalszą literaturą w przyp. 36).

nas brak jakiegokolwiek jego definicji w dziejach najbardziej od nas oddległych, a nadto to, że wówczas gdy one się pojawiły, liczba ich jest praktycznie niezliczona. Jak trafnie zauważa Volterra, można powiedzieć, że prawie każdy autor zajmujący się prawem rzeczowym sformułował swoją własną definicję własności<sup>21</sup>. W tym stanie rzeczy będzie chyba w pełni uzasadnione, jeśli w dalszych naszych wywodach ograniczymy się do skoncentrowania uwagi jedynie na tych definicjach, które w dziejach prawa odegrały jakąś rolę.

### III

Najstarszą wypowiedź dotyczącą istoty prawa własności przekazuje nam staroegipski papirus (2021) z Turynu zapisany między rokiem 1200 a 1090 p.n.e. „Jego majątek jest jego własnością, może on go dać komu zechce”. Jakkolwiek sformułowanie to trudno nazwać definicją, jak to czyni Seidl<sup>22</sup>, a za nim również i Taubenschlag<sup>23</sup>, to jednak godne jest odnotowania, ponieważ precyzuje jedno z uprawnień składających się na treść prawa własności. W stosunkowo bogatych źródłach prawa starożytnego Bliskiego Wschodu brak jest, jak już wspominałem, także terminu na określenie samego prawa własności. Tłumaczyć to można chyba tym, że we wszystkich despotiach wschodnich podstawowe środki produkcji jakimi były grunty, należały bądź to do władcy, bądź też do świątyni, a w rękach bezpośrednich użytkowników znajdowały się wyłącznie przyzwolenia właścicieli<sup>24</sup>.

[W starożytnej Grecji brak terminu na określenie własności zastępowano zwrotami opisowymi, jak np. „mieć w majątku” albo „mieć w domu”<sup>25</sup>. Tu znajdujemy też pierwsze rozważania teoretyczne na temat własności, nie tyle dotyczące istoty tego prawa, co jego funkcji społecznej. Znany jest powszechnie w literaturze krytyczny stosunek Platona do własności prywatnej jako podstawy podziału ludzi na biednych i bo-

<sup>21</sup> E. Volterra, *Istituzioni di diritto romano*, Roma 1972, s. 292.

<sup>22</sup> E. Seidl, *Römisches Privatrecht*, Erlangen 1943, s. 30.

<sup>23</sup> R. Taubenschlag, *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, Warszawa 1955, s. 115.

<sup>24</sup> G. G. Archi, *Il concetto della proprietà nel diritto del mondo antico*, in *Scritti di diritto romano*, t. I, Milano 1981, s. 214 i n.

<sup>25</sup> Na temat własności w prawie greckim zob. G. G. Archi, o.c., s. 199 i n.; A. Biscardi, *Profilo di diritto greco antico*, Siena 1961, s. 121 i n.; A. Kränzlein, *Eigentum und Besitz im griechischen Recht der fünften und vierten Jahrhunderte v. Cr.*, Berlin 1963; E. Cantarella, *Proprietà (Diritto greco)*, w: *NNDI*, XIV, Torino 1967, s. 99 i n. (z obszernym zestawieniem bibliografii); L. Gernet, *Über den Begriff des Urteils im griechischen Recht*, w: *Zur griechischen Rechtsgeschichte*, Darmstadt 1968, s. 392 i n.; Z. Gansiniec, *Własność społeczna i prywatna w okresie uczęszczania*, EOS 49, zes. 2/1957-58, s. 45 i n. (z obszernym omówieniem poglądów na ten temat w starszej literaturze).

gaty<sup>26</sup>, a także arystotelesowska apoteoza tej własności jako jednego z czynników decydujących o szczęściu ludzkim<sup>27</sup>. Platon niestety nie był jeszcze świadom tego, że własność społeczna, tak samo jak własność prywatna, może być podstawą wyzysku człowieka przez człowieka albo niesprawiedliwego korzystania z dóbr publicznych. Jak uczy nas historia, dzieje się tak zawsze, ilekroć o sposobie korzystania z własności społecznej decyduje nie ogół społeczeństwa, choćby za pośrednictwem swoich przedstawicieli, lecz wyizolowana zeń grupa społeczna, która dla utrzymania swego uprzywilejowanego stanowiska narzuca nawet pozostale reszcie społeczeństwa niezakceptowane przez nią normy prawne, a ich respektowanie realizuje w drodze przymusu aparatu państwowego utrzymywanego kosztem własności społecznej. Niech nam za jeden z przykładów posłuży tzw. własność narodu rzymskiego na gruntach prowincjonalnych<sup>28</sup>, wykorzystywana w interesie nie całego społeczeństwa rzymskiego, lecz jego warstw czerpiących indywidualne zyski, kosztem pracy szerokich rzesz obywateli zatrudnionych w pracy na roli.

#### IV

Przy prawie rzymskim zatrzymamy się nieco dłużej, ale wyłącznie dlatego, że własność ukształtowana w tym systemie na przestrzeni pierwszych wieków istnienia państwa rzymskiego stała się wzorem dla rozwiązań teoretycznych i praktycznych tego najważniejszego prawa podmiotowego w większości systemów prawnych państw europejskich, porównując od średniowiecza aż po czasy dzisiejsze<sup>29</sup>. Tak jak powszechne jest

<sup>26</sup> Platon, *Politeia* 464.

<sup>27</sup> Aristoteles, *Rhetor.*, I, 5, 7; Pol., II, 2, 6.

<sup>28</sup> Zob. na ten temat dalej, na s. 12.

<sup>29</sup> P. Koschaker, *Europa und das römische Recht*, München—Berlin, 1953, s. 290 i n.; M. Kaser, *Das römische Privatrecht*, t. I, (RPR), München 1971, s. 409; T. Giaro, o.c., s. 231; B. Lesiński, W. Rozwadowski, *Historia prawa*, Warszawa 1981, s. 374; K. Sójka—Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 1981, s. 259. Ukształtowane w ciągu kilku wieków prawo własności w państwie rzymskim różniło się w sposób zasadniczy od tego samego prawa w innych państwach starożytnych. Różnice te dotyczyły zarówno treści prawa własności, jak i jego strony podmiotowej tudzież przedmiotowej. Już w epoce procesu legislacyjnego celem ochrony prawa własności było przywrócenie powodowi jego rzeczy, a nie ukaranie pozwanego jako sprawcy przestępstwa. Rzymianie też od czasów najdawniejszych traktowali własność jako nieograniczoną i wyłączną władztwo nad rzeczą materialną. Jakkolwiek już w czasach najdawniejszych właściciel mógł w swym prawie być ograniczony na rzecz określonej osoby albo w interesie społecznej ingerencji osób trzecich. Wszelkie ograniczenia prawa własności traktowane były jako czynniki zewnętrzne, co miało doniosłe znaczenie praktyczne: dawało na prawo do korzystania z rzeczy cudzej obciążał zawsze tego, kto takiego

uznanie dla wkładu rzymskiej myśli prawniczej w rozwój koncepcji prawa własności, tak też istnieje dość powszechny pogląd, że Rzymianie tego prawa w ogóle nie definiowali, a pojmowali je wyłącznie intuicyjnie<sup>30</sup>. Myśl tę najbardziej dobitnie wyraził Kolańczyk: „brak w źródłach rzymskich definicji prawa własności i nie jest to brak przypadkowy: gdyby definicja istniała, zostałaaby niechybnie przytoczona w źródłach justyniańskich”<sup>31</sup>. Ten stan rzeczy uzasadnia się z jednej strony oporami prawników rzymskich wobec konstruowania definicji pojęć prawnych w ogóle<sup>32</sup>, z drugiej zaś trudnościami w takim ujęciu, by definiens obejmował wszelkie, jakże różne od siebie formy władania prawnego rzeczą w państwie rzymskim.

Po Digestów justyniańskich — jak wiadomo — przejęte zostało za ledwie 5% z tego, co stanowiło materiał komisji kodyfikacyjnej przy

prawa dochoził, a nadto wygasnięcie prawa obciążającego własność powodowało automatycznie poszerzenie się uprawnień właściciela. Nigdy też nie traktowali Rzymianie prawa własności jako sumy uprawnień składających się na jego treść, lecz jako prawo jednolite, a nadto niepodzielne. Rzecz w sposób niepodzielny mogła zatem należeć wyłącznie do jednej osoby, co znajdowało swój wyraz w słynnej paremmi Celsusa: *duorum quidem in solidum dominium esse non posse* (Ulp. D. 13, 6, 5, 15). Ślad też znana prawnu polskiemu tzw. wspólność majątkowa (art. 31-32 K.RiO) była prawnu rzymskiemu całkowicie obca. Nierzadko też mu była koncepcja tzw. własności podzielonej (zob. na ten temat dalej, na s. 13) albo też własność na części składowej (Ulpian—Celsus: *nec quaquam partis corporis dominus esse*). Nie była mu jednak obca współwłasność, w której prawo każdego współwłaściciela rozciągało się nie na całą rzecz, lecz jedynie na część i to nie realną, lecz pojmowaną abstrakcyjnie (ulankowo), jak powiada Celsus: *totius corporis pro indiviso pro parte dominum habere* (Ulpian, D. 13, 6, 5, 15). Własność rzymska nie była też ograniczona w czasie. Po raz pierwszy własność czasowa pojawiła się dopiero w prawie justyniańskim (C. 8, 54, 2). W treści swej rzymskie prawo własności zostało zatem ukształtowane jako najszersze prawo podmiotowe. Jakkolwiek prawo ograniczające zakres swobód właściciela traktowane było zawsze jako *ius singulare*, a te przedmioty, na których nie mogła istnieć własność prywatna obywatela rzymskiego, należały do kategorii rzeczy wyjętych z obiegu (*res extra commercium*). Do tych przedmiotów nie należały jednak grunty rzymskie (później także grunty włoskie), które, inaczej aniżeli w pozostałych państwach starożytnych, stosunkowo wczesnie mogły być przedmiotem własności prywatnej. Tak w największym skrócie scharakteryzować można własność rzymską.

<sup>30</sup> A. Carca terra, *Le definizioni dei giuristi romano*, Napoli 1966, s. 140, 148.

<sup>31</sup> K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1978, s. 287.

<sup>32</sup> Pogląd ten oparty jest na słynnym fragmencie Iavolenusa: *omnis definitio in iure civili periculosa est; parum est enim ut non subverti possit* (D. 50, 17, 202). Fragment ten jednak wcale nie wskazuje na to, by Rzymianie byli negatywnie ustosunkowani do definiowania pojęć prawnych, a dowodzi jedynie tego, iż świadomi byli trudności związanych z takim przedsięwzięciem. Ogromna liczba trafnych definicji w bogatej spuściznie jursprudenckiej rzymskiej świadczy o tym, iż przestrogi Iavolenusa nie traktowali zbyt serio. Zob. na ten temat A. Carca terra, o.c.; R. Martini, *Le definizioni dei giuristi romano*, Milano 1966, s. 13 i n.; H. Kupiszewski, *Regulae iuris*, Przegląd humanistyczny, nr 7-9/1981, s. 55 i n.

układaniu tej części kompilacji. Czy w odrzuconych 95% nie było prób definiowania pojęcia *dominium* lub *proprietas*, tego niestety nie wiemy, a każda w tym względzie hipoteza pozytywna, jako oparta na wnioskowaniu *e silentio*, będzie miała mały stopień pewności. Przecież w kodyfikacji justyniańskiej prawo własności poddane zostało takiej regulacji o charakterze nowatorskim, że jakiegokolwiek teoretyczne sformułowania odnoszące się do własności według prawa klasycznego mogły okazać się zupełnie nieprzydatne dla tego samego prawa w czasach justyniańskich<sup>33</sup>.

Nie mniej skomplikowany jest problem genezy samej własności. Jak już wspominaliśmy, zdecydowana większość historyków prawa zajmujących się tą problematyką wiedzie nas najpierw ku własności kolektywnej, z której dopiero z biegiem czasu wyłonić się miała własność prywatna. Prawidłowość ta rzadziła miała również rozwojem własności rzymskiej<sup>34</sup>. Takie są przynajmniej liczne teorie, które pojawiły się w naszej dyscyplinie już w XVIII w. i znajdują swoich zwolenników po dzień dzisiejszy. Nie wnikając w szczegóły dotyczące ich zasadności chciałbym tylko stwierdzić, że wszelkie w tej mierze hipotezy, jakkolwiek bardzo sugestywne, nie znajdują niestety wiarygodnego wsparcia w źródłach rzymskich, a istnieje też cały szereg ważkich argumentów przemawiających za tym, iż własność indywidualna w państwie rzymskim znana była od samego początku dziejów rzymskich. Nie można przecież wykluczyć, że ludy, które nad Tybrem kładły podwaliny pod swoją organizację państwową miały już dawno poza sobą ten etap rozwoju, w którym podstawowe dobra, a zwłaszcza grunty<sup>35</sup> stanowiły własność kolektywów, które na tamtym terenie wyprzedzały czasowo *civitas*, a więc takich jak *tribus*, *gens* czy wreszcie *familia communi iure dicta*. Z drugiej zaś strony jesteśmy wręcz pewni, że to co po raz pierwszy pod koniec republiki określone zostało jako *dominium* lub *proprietas*, istniało w Rzymie tak dawno, jak głęboko w przeszłość sięga nasza wiedza oparta na źródłach<sup>36</sup>. Pierwotne terminy na określenie prawa własności mają charakter opisowy. I tak rzeczy stanowiące przedmiot własności prywatnej usława XII tablic określa jako *familia* czy *pecunia*, a w najdawniejszym procesie legisakcyjnym właściciel wygłaszał znamienne twierdzenie, iż przedmiot sportu *meum esse ex iure Quiritium*<sup>37</sup>. Najstarszy właściciel to *erus*, ale

<sup>33</sup> Zob. na ten temat dalej, na s. 12.

<sup>34</sup> Trałne uwagi krytyczne pod adresem tej koncepcji zob. T. Giaro, o.c., s. 233 i 2.

<sup>35</sup> Na temat kontrowersji co do pierwotności indywidualnej czy też kolektywnej własności nieruchomości w państwie rzymskim zob. G. Diödsi, o.c., s. 31 i n. (z dalszą literaturą), a do tego też T. Giaro, o.c., s. 236.

<sup>36</sup> S. Wróblewski, o.c., s. 5.

<sup>37</sup> Na podstawie toku postępowania w procesie legisakcyjnym w niemieckiej doktrynie romanistycznej lansowana jest hipoteza, jakoby rzymska własność archaiczna (aż do II w. p.n.e.) była nie prawem bezwzględny, lecz miała charakter

już na wiele lat przed pojawieniem się terminu *dominium*, kiedy właśnie określano jeszcze mianem *mancipium* czy *mancipium*, właściciela zwano już *dominus*<sup>38</sup>.

Gruntowna analiza źródeł rzymskich przekonuje nas, iż prawnicy rzymscy traktowali własność jako prawo jednolite i to bez względu na to, jaką nazwą posługiwali się na jego określenie. Myśl tę najdobitniej ujął Gaius w słowach: *Quod iure etiam populus Romanus olim utabatur, aut enim ex iure Quiritium unusquisque dominus erat, aut non intellegebatur dominus*<sup>39</sup>. W odniesieniu do *res mancipi* następuje pod koniec republiki rozbieżność tej jednolitej koncepcji przez kreowanie tzw. własności bonitarniej albo pretorskiej, która miała jednak charakter wyłączenia czasowy: trwała do chwili upływu terminu potrzebnego do zasiedzenia, czyli jednego roku dla ruchomości, albo dwóch lat dla nieruchomości, przekształcając się we własność kwirytarną. Wykorzystując swoje *imperium* pretor otaczał ochroną prawną także władztwo peregrynów, jeśli przemawiały za tym względy słuszności i sprawiedliwości<sup>40</sup>.

Rzymskie prawo własności dawało właścicielowi nad rzeczą władzę wyłączną, absolutną i nieograniczoną. Niektórzy romanisci przeprowadzają nawet paralelę między *dominium* w prawie prywatnym a suwerennością na gruncie prawa publicznego<sup>41</sup>. Konsekwencją tego stanowiska

prawa podmiotowego względnego (*relatives Eigentum*). Głównym rzezczykiem tej teorii, zapoczątkowanej przez Kabela, Pflügera i Mitteis, stał się przede wszystkim M. Kaser. Zob. tegoż autora: *Geteiltes Eigentum im älteren römischen Recht*, w: *Festschrift Koschaker*, t. I, Weimat 1939, s. 445 i n.; *Das altrömisches ius*, Göttingen 1949, s. 38, 77; *Zur altrömischen Hausgewalt*, ZSS 67/1950, s. 486; *Neue Studien zum altrömischen Eigentum*, ZSS 67/1951, s. 140, 186 i n.; *Eigentum und Besitz im älteren römischen Recht*, Köln—Graz 1956, s. 16 i n.; 302 i n.; RPR, s. 401 i n.; *Das römische Eigentumsbegriff*, w: *Deutsche Landesreferate zum VI Intern. Kongr. f. Rechtsvergleichung in Hamburg 1932*, s. 20 i n. W literaturze polskiej poglądy Kasera podziela T. Giaro, o.c., s. 238. Pogląd, jakoby twierdzenie *rem meam esse* wyrażało jedynie lepsze prawo do rzeczy, stał się przedmiotem ostrej krytyki w literaturze włoskiej. Zob. na ten temat chociażby takich autorów jak: P. De Francisci, *Il trasferimento della proprietà*, Padova 1924, s. 78 i n.; F. Bozza, rec. M. Kasera, *Eigentum*, w: *IURA* 1/1951, s. 401 i n.; G. Grosso, rec. M. Kasera, *Eigentum*, w: *SDHI* 23/1957, s. 386 i n.; G. G. Archi, o.c., s. 205; M. Talamanca, rec. M. Kasera, *Eigentum*, w: *TR* 26/1958, s. 243 i n.; L. Capogrossi Colognesi, *La struttura*, s. 396 i n. Pogląd doktryny włoskiej w pełni aprobuje G. Diödsi, o.c., s. 121 i n. Na gruncie polskim już S. Wróblewski (o.c., s. 5 i n.) przeciwstawił się teorii o tzw. „względności” najstarszej własności rzymskiej. Z właściwą sobie celnością argumentacji wskazał on na wszystkie słabe strony tej koncepcji.

<sup>38</sup> L. Capogrossi Colognesi, *La struttura*, s. 407 i n.

<sup>39</sup> Inst. 2, 40.

<sup>40</sup> Na prowincji czynili to namiestnicy, co nie wykluczało oczywiście ochrony własności peregrynów na podstawie ich prawa rodzinnego. Zob. na ten temat M. Kaser, *RPR*, s. 402.

<sup>41</sup> P. Bonifante, *Corso di diritto romano*, t. II, Milano 1966, s. 246; G. Longo, o.c., s. 96; B. Biondi, *Istituzioni di diritto romano*, Milano 1965, s. 226.

w odniesieniu do gruntów było to, iż ich właściciele wolni byli od jakichkolwiek ciężarów o charakterze publicznym. Ale własność prywatną stanowić mogły tylko grunty italskie (*fundus italicus*). Grunty pozaital-  
skie, czyli prowincjonalne, bez względu na to w czym znajdowały się władaniu, stanowiły własność narodu rzymskiego lub cesarza. Władztwo użytkownika, jakkolwiek dziedziczne, pozbywalne i bezwzględne, w treści swej nie odbiegające od *dominium ex iure Quiritium*, określane było w źródłach wyłącznie jako *possessio et ususfructus*<sup>43</sup>. Tylko taka konstrukcja prawna mogła uzasadniać nakładanie na użytkowników gruntów prowincjonalnych danin publicznych w postaci *stipendium* w prowincjach senackich i *tributum* w prowincjach cesarskich. Ta subtelna dystrykcja w zakresie rzymskiego władania nieruchomościami nie jest bynajmniej tworem *Begriffsjurisprudenz* — jak to np. sugeruje Seidl<sup>44</sup> — lecz jest konsekwencją zasady, iż własność z natury swej ograniczona to w rzymskich wyobrażeniach *contradictio in adiecto*<sup>45</sup>. I taki był główny powód, dla którego władztwo na gruntach prowincjonalnych, odpowiadające w pełni dzisiejszym wyobrażeniom o prawie własności<sup>46</sup>, określane było w rzymskiej terminologii prawniczej tylko jako *possessio et ususfructus*.

Opodatkowanie gruntów italskich przez Dioklecjana w 292 r. było tak wielkim szokiem, iż ich właściciele w ogóle zadawali sobie pytanie, czy mogą nadal wyłączać twierdzenie *rem meam esse*. Przeważał jednak pogląd, że ciężary te są zwykłą daniną w interesie publicznym, nie mającą żadnego wpływu na istotę własności jako takiej. Dopiero na tej drodze zrównane zostało władanie gruntami prowincjonalnymi z własnością kwirytarną, który to proces zamknął ostatecznie Justynian wydając słynną konstytucję z roku 530 - 531: *nullam esse differentiam* — *inter dominos* — *sed sit plenissimus et legitimus quisque dominus sive servi sui sive alicuius rerum ad se pertinentium*<sup>47</sup>. Treść prawa własności w kodyfikacji justyniańskiej uległa zatem tak poważnej modyfikacji w stosunku do prawa klasycznego, że gdyby nawet prawnicy klasyczni podejmowali próby definiowania tego prawa, to zapewne nie korespondowały one ze stanem prawnym ukształtowanym przez Justyniana. I tym raczej tłumaczyć należy brak definicji prawa własności w *Corpus Iuris Civilis*.

<sup>43</sup> Gaius, 2, 7: *Sed in provinciali solo placet plerisque solum religiosum non fieri, quia in eo solo dominium populi Romani est vel Caesaris, nos autem possessionem tantum et ususfructum habere videmus*. Co do innych określeń władztwa osób prywatnych na gruntach prowincjonalnych zob. B. Biondi, o.c., s. 232 i n., zwłaszcza przyp. 13 (z odesianiem do dalszej literatury).

<sup>44</sup> E. Seidl, o.c., s. 32.

<sup>45</sup> G. Longo, o.c., s. 99.

<sup>46</sup> B. Biondi, o.c., s. 233.

<sup>47</sup> C. 7. 25. 1.

Zbiór ten jednak zawiera cały szereg sformułowań pozwalających dość dokładnie odtworzyć pogląd prawników rzymskich na wypracowane w najdrobniejszych szczegółach prawo podmiotowe. Zawarte w Instytucjach określenie własności jako *plena in rem potestas* nie jest niestety definicją własności według wzoru arystotelesowego. Dotyczy bowiem pozycji właściciela rzeczy, na której wygasło użytkowanie<sup>47</sup>. Nie ma charakteru definicji właściciela, jak błędnie sugerowali glosatorzy i komentatorzy, przekazany w konstytucji Konstantyna *passus: sue quisque rei moderator atque arbiter*<sup>48</sup>, dotyczył on bowiem nie właściciela rzeczy, lecz mandanta, któremu prawo przyznawało możliwość prowadzenia własnych spraw według swego uznania, z pominięciem ustanowionego przezeń prokuratora. To samo powiedzieć należy o takich uprawnieniach, jak *ius utendi et abutendi re suae* wymienionych przez Ulpiana w jego komentarzu do edyktu<sup>49</sup>, a wykorzystywanych przez doktrynę średniowiecza przy konstruowaniu definicji prawa własności. Ulpian bowiem w cytowanym fragmencie nie ma na uwadze właściciela rzeczy, lecz posiadacza spadku władającego nim *bonae fidei*, pozwanego z *hereditatis petitio* o zwrot użytych rzeczy należących do spadku.

## V

Dla glosatorów i komentatorów, dla których *Corpus Iuris Civilis* przedstawiało wartość niemal Biblii, a sprecyzowane w nim zasady miały walor prawd objawionych, te i inne fragmenty dały podstawę do sformułowania całego szeregu definicji własności<sup>50</sup>. Tym przede wszystkim tłumaczyć należy fakt, że w nauce średniowiecza myśl prawnicza w tej dziedzinie pozostała zupełnie głucha na wpływy prawa greckiego, a zwłaszcza praw zwyczajnych Germanów, będących natomiast wyłącznie konceptom wypracowanym w życiu prawnym starożytnego Rzymu. Nawet dla teoretycznej konstrukcji własności podzielonej prawnicy wieków średnich naginali źródła rzymskie nadając po prostu miano *dominium utile* takim stanom, które według prawa rzymskiego mogły być traktowane wyłącznie jako prawa na rzeczy cudzej.

<sup>47</sup> I. 2, 4, 4: *Cum autem finitus fuerit usus fructus, revertitur scilicet ad proprietatem et ex eo tempore nudae proprietatis dominus incipit plenam habere in re potestatem*.

<sup>48</sup> C. 4, 35, 21.

<sup>49</sup> D. 5, 3, 25, 11.

<sup>50</sup> Koncepcja własności w doktrynie glosatorów, postglosatorów i humanistów dotykała się wielu opracowań naukowych, z których na szczególną uwagę zasługują: E. Landsberg, *Die Glosse des Accursius und die Lehre vom Eigentum*, Leipzig 1883; F. Piccinelli, *Studi e ricerche intorno alla definizione: "dominium est ius utendi et abutendi re sua quatenus iuris ratio patitur"*, Firenze 1886. Z nowszych publikacji, traktujących także o ostatnich próbach definicji prawa

A oto kilka przykładów, w jaki sposób glosatorzy i komentatorzy, a za nimi i humaniści ujmowali własność prywatną.

Według Irneriusza *plena potestas* oznacza, iż właściciel: *uti et frui et — rem consumere — et omnino id quod super ea re sibi libet facere* <sup>51</sup>. Baldus z kolei istotę prawa własności upatruje w uprawnieniu do alienowania rzeczy: *Dominium, absolute dictum, est plena proprietatis cum alienandi potentia* <sup>52</sup>. Największą bezsprzecznie w historii prawa własności karierę zrobiła definicja Bartolusa: *dominium est ius de re corporali perfecte disponendi, nisi lege prohibetur* <sup>53</sup>. Punktem wyjścia tego sformułowania była dla Bartolusa konstytucja Gracjana, Valentyniana i Teodozjusza z roku 391 <sup>54</sup>, a wszystko wskazuje też na to, że Bartolus oparł się tu również na florentyńskiej definicji wolności: *libertas* jako *naturalis facultas eius quidem cuique facere libet, nisi si quid aut vi aut iure prohibetur* <sup>55</sup>. Kapitałne znaczenie wypowiedzi tego największego prawnika wieków średnich polega na ujęciu treści prawa własności w sposób negatywny <sup>56</sup>. Prawie wszyscy autorzy podejmujący próby definiowania własności z punktu widzenia treści tego prawa zgodni są co do tego, iż może ona być tak różnorodna, że wszelkie próby enumeratywnego ujmowania uprawnień właściciela będą zawsze przedsięwzięciem bezcelowym. Wprawdzie już w nauce średniowiecza pojawiały się próby specyfikacji tzw. elementów istotnych prawa własności i elementów dodatkowych <sup>57</sup>. Do pierwszych zaliczano prawo dysponowania substancją, alienowania i rewindykacji rzeczy. Do tych drugich należały uprawnienia do korzystania z rzeczy, a więc prawo do posiadania, używania i pobierania pożytków z rzeczy (*ius possidendi, utendi et fruendi*). Ale jak nietrudno, nawet na podstawie źródeł rzymskich, wykazać, właściciel nie przestaje być podmiotem własności, jeśli utraci którekolwiek z wyżej wymienionych uprawnień. Własność jest bowiem prawem elastycznym

własności, wymienić należy: V. Scialoja, *Teoria della proprietà nel diritto romano*, t. I, Roma 1923, s. 225 i n.; P. Bonfante, *Corso*, s. 234 i n.; U. Nicolini, *La proprietà il principio e l'espropriazione per pubblica utilità*, Milano 1949; J. Naber, *De proprietatis intellectu*, w: *Memoires de l'Acad. intern. de droit comparé*, 2/1934, s. 225 i n.; H. Coing, *Zur Eigentumslehre des Bartolus*, w: *ZSS* 70/1935, s. 346 i n.

<sup>51</sup> *Questiones de iure subtilitatibus*, Berlin 1894, N. 181.

<sup>52</sup> Baldus de Ubaldis, *Commentaria*, in C. 5, 9, 3, Venetiis 1577.

<sup>53</sup> Bartolus, *Opera omnia*, Venetia 1615, V, s. 84.

<sup>54</sup> C. 4, 38, 14. *Dum a proximis consortibusque concessum erat, ut extraneos ab emptione removerent — sed quia gravis haec videtur iniuria, quae inani honestatis colore velatur, ut homines de rebus suis facere aliquid cogantur inuiti, superiore lege cassata unusquisque suo arbitrato quaerere vel probare possit emptorem, nisi lex specialiter quasdam personas hoc facere prohibuerit.*

<sup>55</sup> D. 1, 5, 4, pr.

<sup>56</sup> Zob. też na ten temat dalej na s. 15 i przyp. 104.

<sup>57</sup> P. Bonfante, *Corso*, s. 236 i n.; U. Nicolini, o.c., s. 566.

i nie przestaje przysługiwać właścicielowi nawet wówczas, gdy prawa jego z powodu ograniczeń zostaną zredukowane w stopniu maksymalnym <sup>58</sup>.

W definicji Bartolusa mankamentem było użycie wieloznacznego terminu *ius disponendi*. W prawniczym języku technicznym zwrot ten od czasów najdawniejszych oznacza dyspozycje natury prawnej (jak zbycie, obciążenie), a nie natury faktycznej <sup>59</sup>. W wielu przypadkach właściciel może być pozbawiony prawa dysponowania rzeczą, zachowując prawo własności, albo może też rzeczą dysponować, nie będąc jej właścicielem. Tej treści zarzuty wytaczane były pod adresem sformułowania Bartolusa już w XVI w. <sup>60</sup> i stąd późniejsi autorzy definicji własności zmięrzali do uniknięcia tego błędu. Typowym przedstawicielem tej grupy prawników jest Hotmanus. Według niego: *Dominium est ius ac potestas re quapiam tum utendi tum abutendi, quatenus iure civili permittitur, nam ut ait imperator, rei quisque suae est arbiter et moderator* <sup>61</sup>. Fragment środkowy zmieniono później na *quatenus iuris ratio patitur*. Błąd w pierwszym sformułowaniu był oczywisty: prawo nie może w sposób pozytywny zakreślać właścicielowi jego granic wolności ze względu na to, co

<sup>58</sup> Niektórzy prawnicy reprezentują pogląd, iż przyznanie osobie trzeciej określonych uprawnień w stosunku do rzeczy nie powinno być rozpatrywane w kategoriach ograniczeń prawa własności, lecz jako zawieszenie wykonywania prawa przysługującego właścicielowi. Pogląd taki byłby moim zdaniem do przyjęcia tylko wówczas, gdyby własność nie była prawem podmiotowym jednolitym, jak to się dzisiaj powszechnie uznaje (por. np. B. Windscheid — T. Kipp, *Lehrbuch des Pandektenrechts*, t. I, Frankfurt 1906, s. 857; C. Ferrini, *Manuale di pandette*, Milano 1953, s. 247 i n.), lecz sumą uprawnień przysługujących właścicielowi. Ta ostatnia koncepcja prawa własności reprezentowana była zwłaszcza w literaturze wieków średnich. Obszernej analizie tej literatury dokonał E. Landsberg, o.c., s. 98 i n., a z nowszych autorów U. Nicolini, o.c., s. 38 i n.; s. 49 i n.

<sup>59</sup> Trudno doszukać się uzasadnionych motywów, jakimi kierował się J. Wasilkowski, definiując własność jako „wszelkie historycznie określone formy faktycznego dysponowania — w interesie dysponenta — środkami produkcji oraz pochodne w stosunku do nich formy dysponowania produktem” (*Prawo własności*, s. 7, oraz *System prawa cywilnego*, s. 35). Jest to wprawdzie definicja własności w znaczeniu ekonomicznym — niemniej jednak jeśli pochodzi ona od prawnika, powinna czynić zażość wymogom języka prawniczego, którym przecież ten sam autor był wierny w swej wcześniejszej definicji własności w znaczeniu ekonomicznym (zob. przyp. 4). Mało przekonujący jest argument Wasilkowskiego (*Prawo własności*, s. 7, przyp. 5), jakoby „wiadanie” jako rzekomy synonim posiadania lub dzierżenie mogło prowadzić do nieporozumień. Każde władztwo może mieć albo charakter prawny, albo faktyczny, albo jeden i drugi. Jest przecież oczywiste, że własność z punktu widzenia ekonomicznego w okresie wspólnoty pierwotnej mogła mieć wyłącznie charakter władztwa faktycznego i jako taka nie mogła znajdować żadnego „odbiicia” w prawie własności jako kategorii nadbudowy.

<sup>60</sup> F. Piccinelli, o.c., s. 45 i n. (z dalszą literaturą).

<sup>61</sup> F. Hotman, *Commentarius de verbis turis antiquit. rom. elementis amplificatus*, Lugduni 1569, s. 133.

przed chwilą stwierdziliśmy w odniesieniu do elastyczności prawa własności. Właściciel może bowiem robić z rzeczą wszystko to, czego mu prawo nie zabrania. Mankamentem definicji Kottmana było ograniczenie treści prawa własności do używania i zużycia rzeczy, błąd, który uczynił także Eartolus pisząc o *ius disponendi*. Jednakże wszystkie te uprawnienia tak dalece podkreślają absolutystyczny charakter prawa własności, iż zostały w pełni wykorzystane w epoce indywidualistycznych i liberalnych tendencji charakterystycznych dla epoki rewolucji francuskiej.

## VI

W ramach dalszego przeglądu definicji własności w literaturze romanistycznej ograniczę się tylko do okresu obejmującego w zasadzie ostatnie sto lat naszej dyscypliny. Dzieli się je na trzy podstawowe grupy, a więc te, które istotę własności upatrują we władztwie właściciela, te, które widzą ją wyłącznie w przynależności rzeczy do niego i wreszcie oparte na jednym i drugim elemencie.<sup>62</sup>

Z punktu widzenia władztwa właściciela ujmują prawo własności np. Vangerow<sup>63</sup> i Windscheid<sup>64</sup> w Niemczech, Girard<sup>65</sup> we Francji, Peruzzi<sup>66</sup> i Arangio-Ruiz<sup>67</sup> we Włoszech. Autorzy ci określają definiendum najrozszaitszymi zwrotami, jak np. władztwo prawne, nieograniczona możliwość dysponowania, prawo w którym wola podmiotu jest decydująca, nieograniczone prawo do władania, pełne i wyłączone prawo, władza pełna i wyłączna, władza przynajmniej pełną wolność w działaniu oraz wiele innych i podobnych zwrotów.

Definicje oparte na momencie przynależności określają własność jako stosunek prawny, w którym rzecz przynależy określonej osobie. Próby takie podejmowano już w epoce humanizmu, jak np. *dominium est ius quod res propria est*<sup>68</sup> i są one kontynuowane po czasy dzisiejsze<sup>69</sup>. Każde prawo podmiotowe ma to do siebie, iż komuś przysługuje. Charaktere

<sup>62</sup> W ten sposób P. Bonfante, Corso, s. 234 i n.; U. Nicolini, s. 43 i n.; E. Betti, o.c., s. 369 i n.; G. Longo, o.c., s. 100.

<sup>63</sup> K. A. Vangerow, *Lehrbuch der Pandekten*, t. I, Marburg u. Leipzig 1876, s. 540.

<sup>64</sup> B. Windscheid — T. Kipp, o.c., s. 856.

<sup>65</sup> P. F. Girard, *Manuel élémentaire de droit romain*, Paris 1924, s. 267.

<sup>66</sup> S. Peruzzi, *Istituzioni di diritto romano*, t. I, Roma 1928, s. 615.

<sup>67</sup> V. Arangio-Ruiz, *Istituzioni di diritto romano*, Napoli 1947, s. 179.

<sup>68</sup> F. Connan, *Comment. iuris civilis*, Basileae 1557, lib. 3, c. 3. Zob. też F. Piccinelli, o.c., s. 50 (z dalszą literaturą w przyp. 8).

<sup>69</sup> A. Burdese, *Manuale di diritto romano*, Torino 1964, s. 334. Elementary należności występuje również w definicji E. Bettiego (o.c., s. 371): „la proprietà si può definire [...] come il rapporto giuridico di appartenenza, che conferisce alla persona sulla cosa la signoria di contenuto più pieno e di carattere indipendente (o esclusivo) per eccellenza”.

rystyka prawa własności poprzez fakt, że ono komuś przysługuje, niczego nie wyjaśnia, pozostaje natomiast zwykłą tautologią.

Typowym przedstawicielem trzeciego kierunku jest znany pandektyista niemiecki Arndts, który własność definiuje jako prawo władania rzeczą przysługujące określonej osobie, stąd można powiedzieć, że rzecz ta przysługuje całkowicie tej osobie i jest poddana wyłącznie jej woli<sup>70</sup>.

Na nieco innych chociaż podobnych przesłankach oparte są definicje takich znakomitych romanistów, jak Scialoja, Ferrini, Bonfante i Biondi.

Sformułowania pierwszego poprzedziły wkliwie i kilkadziesiąt lat trwające badania naukowe poświęcone prawu własności w ogóle. Według Scialoju sama własność jest stosunkiem prawa prywatnego, na podstawie którego rzecz należąca do określonej osoby jest całkowicie poddana woli tejże osoby we wszystkim, co nie jest zakazane przez prawo publiczne albo przez konkurujące prawa innych osób<sup>71</sup>. Zastirzezenie budzić musi koncepcja prawa własności jako stosunku prawnego<sup>72</sup>. Sugeruje ona, iż własność rodzi jakiś stosunek prawny między osobą a rzeczą<sup>73</sup>, nie zaś między właścicielem a osobą trzecią ze względu na rzecz. W ramach nowych koncepcji własności i jej funkcji społecznej prawo to nakłada pozytywny obowiązek również na samego właściciela<sup>74</sup>, ale prze-

<sup>70</sup> L. Arndts, *Lehrbuch der Pandekten*, t. I, Stuttgart 1889, § 130.

<sup>71</sup> V. Scialoja, *Lezioni sulla proprietà dettate nell'Università di Roma*, Roma 1908 - 1909, s. 131 i n.; „La proprietà è un rapporto di diritto privato, per il quale una cosa, come pertinenza di una persona, è completamente soggetta alla volontà di questa in tutto ciò che non sia vietato dal diritto pubblico o della concorrenza dell'altrui diritto”.

<sup>72</sup> Element ten występuje również w definicji S. Wróblewskiego (zob. niżej na s. 19) i E. Bettiego (zob. przyp. 69).

<sup>73</sup> Taki pogląd w odniesieniu do prawa rzymskiego wywodzi z terminu „ius in re” Z. K. Nowakowski (o.c., s. 11 i n.), a przeciw zwrot ten (D. 9, 4, 30; D. 39, 2, 19, pr.), podobnie zresztą jak *actio in rem* jest zwykłym skrótem myślowym, którego dosłowne tłumaczenie musi prowadzić do błędnych wniosków. Zob. na ten temat C. Ferrini, o.c., s. 275 i przyp. 1; B. Lesiński, W. Rozwadowski, o.c., s. 97.

<sup>74</sup> Jednym z pierwszych orędowników społecznej funkcji własności indywidualnej był R. Ihering (zob. jego *Der Zweck im Rechte*, 1877, s. 414 i n.), który usiłował już na podstawie źródeł rzymskich wykazać, jak ówczesne prawo holdowało nie tylko indywidualizmowi, lecz również społecznemu przeznaczeniu własności prywatnej. Idea ta znajdowała swój wyraz w przeszkodach, jakie prawo rzymskie stawiało właścicielowi, który chciałby zrobić ze swego prawa użytek sprzeczny z interesem społecznym. Koncepcja ta rozwinięta została przez Duguita w jego słynnej doktrynie o społecznej funkcji własności prywatnej. Szersze wywody na ten temat zob.: H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1982, s. 422; B. Lesiński, W. Rozwadowski, o.c., s. 375; K. Sójka-Zielińska, o.c., s. 261. Doktryna Duguita legła też u podstaw sformułowania § 151 (III) konstytucji weimarskiej, w myśl której własność zobowiązuje (*Eigentum verpflichtet*). Zob. też na ten temat K. Sójka-Zielińska, *Wielkie Kodyfikacje cywilne XIX wieku*, Warszawa 1973, s. 195.

de wszystkim jednak zobowiązuje ono osoby trzecie do niewkraczania w sferę władztwa właściciela. Jednakże stosunek prawny między tą osobą a trzecią a właścicielem, na wzór stosunku obligacyjnego<sup>75</sup>, wiąże się dopiero wówczas, gdy własność zostanie przez tę osobą naruszona i dlatego nie można, moim zdaniem, określać własności jako stosunek prawny.

Wykorzystując badania Scialojji, a pragnąc zarazem uniknąć jego błędów, Ferrini pojmuje własność jako prawo, na podstawie którego określona rzecz przysługuje pewnej osobie i jest jej poddana, co najmniej potencjalnie, w sposób uniwersalny<sup>76</sup>. Modyfikując nieco wypowiedź Ferriniego sformułował swą najbardziej syntetyczną definicję własności wielki Bonfante. Według niego własność to władztwo nad rzeczą, najbardziej ogólne, w działaniu lub jego możliwości<sup>77</sup>. Zbyt szerokie wydaje się tu ujęcie samego definiens, tak bowiem jak mieści się w nim prawo własności, tak i wchodzi wń również posiadanie.

Podobnie jak u trzech poprzednich romanistów włoskich, tak i u Bonfantego istotnym elementem prawa własności jest możliwość korzystania z rzeczy i dysponowania nią. Własność według niego to władztwo prawne określonej osoby nad rzeczą materialną, generalne i potencjalnie ab-solutne<sup>78</sup>. Określając własność jako władztwo prawne Bonfante uniknął błędów, jaki popełnił Bonfante. Używając wyrazu „potencjalnie” chciał autor ten — podobnie jak i Ferrini — podkreślić możliwość wprowadzenia ograniczeń dla uprawnień właściciela, zakreślonych mu przez ustawę albo konkurujące prawa osób trzecich. Jedynym mankamentem tej definicji pozostaje to, że, jak się wydaje, może pod nią podpadać, np. na gruncie rzymskim, emfiteuza.

Jedną z najbardziej celnych definicji własności sformułował austriacki romanista Schwind. Według niego prawo to stanowi najobszerniejsze,

<sup>75</sup> Istnieje podstawowa różnica między długiem, powstałym na gruncie stosunku obligacyjnego, a obowiązkami jaki rodzi się skutkiem naruszenia prawa rzeczowego. Na podstawie tego pierwszego zobowiązany spełnia na ogół świadczenie do ręk uprawniennego kosztem własnego majątku. Natomiast naruszenie prawa rzeczowego nakłada z reguły obowiązek świadczenia czegoś, co w majątku zobowiązanego znajduje się bez podstawy prawnej.

<sup>76</sup> C. Ferrini, o.c., s. 275: „la proprietà è quel diritto, per cui una cosa appartiene ad una persona ed è assoggettata a questa in modo almeno virtualmente universale”.

<sup>77</sup> P. Bonfante, Corso, s. 241: „La proprietà è la signoria più generale, in atto o in potenza, sulla cosa”. Inną definicję własności podaje ten sam autor dla prawa rzymskiego: „La proprietà romana è la signoria eminente fra le varie signorie generali sulla cosa” (o.c., s. 246). Ta ostatnia definicja nie wyjasnia niestety niczego, a dowodzi, iż Bonfante nie traktował swej pierwszej definicji jako uniwersalnej.

<sup>78</sup> B. Biondi, o.c., s. 228: „proprietà è la signoria giuridica, generale e potenzialmente assoluta, di una persona su di una cosa corporale”.

w zasadzie — mimo istnienia wyjątków — nieograniczone władztwo prawne nad rzeczą<sup>79</sup>.

Przyjrzemy się jeszcze, jak definiowano prawo własności w polskiej literaturze romanistycznej w ostatnim stuleciu.

Piniński ujmuje własność „jako zapewnioną przez przepisy prawne możliwość wyłączonego gospodarskiego korzystania z jakiejś rzeczy fizycznej”<sup>80</sup>. Łyskowski w całości akceptuje to sformułowanie s. Zoll traktuje „własność jako najrozsłabsze prawo rzeczowe pojmowane jako prawo swobodnego rozporządzania rzeczą, o ile by względy społeczne swobody tej nie ograniczały”<sup>81</sup>. Wróblewski definiuje nasze prawo jako „stosunek prawny, który rzecz zmysłową w najszerszej mierze poddaje władzy jednostki, tzn. wyklucza innych od wpływu, a zastrzega ten wpływ, czyli swobodę rozrządzania rzeczą dla właściciela”<sup>82</sup>. Według Taubenschlaga własność „to nieograniczone pod względem treści prawo władania rzeczą”<sup>83</sup>. Osuchowski i Kolańczyk własnej definicji własności nie podają<sup>84</sup>.

W moim przekonaniu prawo własności nie jest stosunkiem prawnym, lecz prawem, z mocy którego właściciel ma władztwo nad rzeczą. Termin „władztwo” wypełnia w zasadzie całą treść prawa własności, rozumianą w jak najbardziej szerokim ujęciu. Z teoretycznego punktu widzenia własność jest prawem nieograniczonym, jakkolwiek w praktyce może podlegać rozmaitym restrykcjom, zwłaszcza w odniesieniu do nieruchomości. Liczba ograniczeń rośnie w miarę rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych. Stąd zakres uprawnień właściciela jest dziś niewątpliwie węższy aniżeli np. w prawie rzymskim<sup>85</sup>. Wiele jednak z tego, co

<sup>79</sup> F. Schwind, Römisches Recht, Wien 1950, s. 205: „Das umfassendste, grundsätzlich, wenn auch mit Ausnahmen, uneingeschränkte Herrschaftsrecht über eine Sache ist das Eigentum”.

<sup>80</sup> L. Piniński, Pojęcie i granice prawa własności według prawa rzymskiego, 1900 (wyd. również w języku niemieckim w Wiedniu w 1902 r.), s. 9.

<sup>81</sup> Ł. Łyskowski, O pojęciu własności, w: Tilla Przegląd 1902, s. 587 i 740.

<sup>82</sup> S. Wróblewski, o.c., s. 2.

<sup>83</sup> S. Taubenschlag, Prawo rzymskie prywatne, Warszawa 1969, s. 127.

<sup>84</sup> Nie ma chyba charakteru definicji stwierdzenie K. Kolańczyka „Rzymskie prawo własności było najważniejszym i najpełniejszym co do treści prawem rzeczowym” (o.c., s. 288), chociaż podobne twierdzenie E. Betti nazwał definicją: „la proprietà si può definire con implicite richiamo dei caratteri propri del diritto reale come il massimo diritto reale” (o.c., s. 371). Jest oczywiście, że jeśli na określonym gruncie ustanowiono dzierżawę wieczystą, to w odniesieniu do tego gruntu najpełniejszą co do treści była nie własność, lecz dzierżawa wieczysta.

<sup>85</sup> W dziejach rzymskich z łatwością daje się zaobserwować stopniowe kurczenie się szerokiego stołatkowo uprawnień właściciela z epoki pierwszych wieków istnienia prawa rzymskiego (zob. na ten temat M. Kaser, The Concept of Roman Ownership, w: Tydskrift vir Hedendaagse Roman — Hollandse Reg., 27/1964, s. 5 i n.). Z teoretycznego jednak punktu widzenia w pełni uzasadniony wydaje się

obecnie traktowane jest w teorii prawa jako ograniczenie własności, w Rzymie tak ujmowane nie było. Dotyczy to przede wszystkim zakazu tzw. aktów emulacyjnych oraz wywłaszczenia w interesie publicznym.

Akty emulacyjne, opracowane po raz pierwszy teoretycznie przez Cino da Pisioia na przełomie XIII i XIV w.<sup>87</sup> nie były w prawie rzymskim nigdy ujmowane w sensie ograniczającym wolność właściciela, lecz traktowane były jako czyny niedozwolone (*malitia*), których dopuszczenie mógł każdy, kto rzeczą władał faktycznie, nawet bezprawnie. Prawne restrykcje z tytułu aktów emulacyjnych znajdowały swe uzasadnienie wyłącznie w słynnej paremii rzymskiej *neque malitius indulgendum est*<sup>88</sup>. Zasada ta nie miała jednak zastosowania, gdy właściciel robił użytek ze swego prawa, a to w myśl innej paremii rzymskiej: *Nullus videtur docti facere, qui suo iure utitur*<sup>89</sup>.

Co się natomiast tyczy ekspropriacji, to w okresie prawa klasycznego była ona w Rzymie niemal zupełnie niezmana<sup>90</sup>, a ponadto zauważyć też należy, że wywłaszczenie, podobnie zresztą jak i konfiskata, z teoretycznego punktu widzenia nie ma nic wspólnego z ograniczeniem prawa własności<sup>91</sup>.

Z tego samego też punktu widzenia własność ze swej natury jest nieograniczona. I na tym zasadza się cała konstrukcja nieograniczonego i ograniczonego prawa rzeczowego, w której tylko własność traktowana jest jako prawo autonomiczne, natomiast wszystkie pozostałe prawa rzeczowe mają charakter pochodny od prawa własności, a ograniczają ją

pogląd F. Schulza (*Classical Roman Law*, Oxford 1951, s. 338), że jeszcze w epoce klasycznej prawo rzymskie pojmowało własność jako władztwo absolutnie pełne.

<sup>87</sup> E. Volterra, o.c. s. 300 i n., przyp. 2.

<sup>88</sup> D. 6, 1, 38.

<sup>89</sup> D. 43, 29, 3, 2.

<sup>90</sup> M. Kaser, *RPR*, s. 404.

<sup>91</sup> Wielu autorów, nie tylko wśród romanistów, lecz również wśród cywilistów, reprezentuje pogląd, iż możliwość wywłaszczenia jest elementem ograniczającym zakres uprawnień właściciela albo wręcz jest maksymalnym ich ograniczeniem. Zob. np. U. Nicolini, o.c. s. 66; E. Volterra, o.c. s. 303; K. Kolańczyk, o.c. s. 291 i n.; E. Betti, o.c. s. 377; P. Jörs, W. Kunkel, L. Wenger, *Römisches Recht*, Berlin—Göttingen—Heidelberg 1949, s. 124, przyp. 2; P. Bonfante, Corso, s. 281; Z. K. Nowakowski, o.c. s. 65; J. Ignatowicz, *Konkluzyj*, s. 368. Przyjęcie takiego założenia prowadziłoby w linii prostej do wywłaszczenia teoretycznie może być każda rzecz. Stąd też wyjątkowo trafne daje mi się w tej kwestii twierdzenie B. Biondiego (o.c. s. 268): „la espropriazione per pubblica utilità [...] nella sua pratica attuazione importa cessazione del dominio, ma non re strizione e nei poteri del proprietario”. Gdyby bowiem właściciela, to konsekwentnie należałoby za prawdziwe uznać twierdzenie, iż ten sam skutek powodują wszelkie zdarzenia prowadzące do utraty prawa własności, jak np. zasiedzenie, przetworzenie itp.

swym istnieniem. Ich wygaśnięcie jednak, jak również zanik pozostałych ograniczeń prawa własności powodują to, iż z mocy samego prawa, właśnie z uwagi na swą istotę, własność staje się nieograniczona. Biorąc powyższe pod uwagę, możemy zdefiniować własność prywatną jako rzeczowe i autonomiczne prawo jednostki do władania rzeczą materialną, w treści swej nieograniczone, o ile nie narusza to obowiązującego porządku prawnego<sup>92</sup>. Tak pojmowana własność prywatna zawsze będzie tylko jedna, bez względu na system prawny, który udziela jej swojej ochrony. Ów porządek prawny, w którym sformułowane są ograniczenia własności pod względem podmiotowo-przedmiotowym albo dotyczącej samej treści własności, determinuje każdorazowo klasowy charakter tego podstawowego prawa podmiotowego w każdej formacji społeczno-gospodarczej, poczynając od niewolnictwa aż po czasy dzisiejsze, a historia wszelkiej własności jest niczym innym, jak historią ograniczeń własności prywatnej albo historią przepływu własności publicznej do rąk prywatnych i vice versa, albo wręcz historią wykorzystywania własności społecznej.

To samo stwierdzić należy w odniesieniu do stosowanego w naszym prawie cywilnym podziału własności według typów i form. Tak jedno, jak i drugie w ostateczności determinowane są wyłącznie przez ograniczenia własności pod względem podmiotowym (np. własność publiczna — własność prywatna), albo przedmiotowym (np. własność określonych środków produkcji — własność środków konsumpcji), albo wręcz ograniczenia pod względem treści samego prawa własności (np. własność drobnofarowa — własność kapitalistyczna). Wystarcza na przykład, by drobny wytwórca przekroczył prawny zakaz stosowania siły napędnej, a własność jego z drobnofarowej przekształca się w kapitalistyczną. Jeśli jednak interesować nas będzie już określona własność jako zjawisko społeczne, to dla jej charakterystyki musimy rzecz prosta widzieć nasze prawo wyłącznie w całokształcie określonego porządku prawnego, który określa tę własność jej granice. Tylko w takim ujęciu semantycznym możemy mówić np. o własności rzymskiej, feudalnej czy uregulowanej w naszym kodeksie cywilnym.

<sup>92</sup> Definicja ta brzmi nieco inaczej zaproponowana przeze mnie w *Historii prawa* (s. 101) „[...] władztwo prawne osoby nad rzeczą materialną, nieograniczone w swej treści, chyba że zakres tego władztwa byłby ograniczony z mocy prawa wyjątkowego”. W nowej definicji za cechę istotną, odróżniającą prawo własności od wszelkich pozostałych praw rzeczowych uznałem, pod wpływem argumentów C. Longo (Corso, 1937-38 — praca znana mi jedynie z wydawod G. Longo, o.c. s. 192 i n.), autonomiczność prawa własności. Wszelkie inne prawa rzeczowe, które w swej treści mogą nawet w konkretnym przypadku mieć szerszy zakres od określonego prawa własności, zawsze jednak będą tylko pochodne od tego ostatniego.

## VII

Przyjrzymy się obecnie, jaki był wpływ doktryny prawnej na redakcję definicji własności w wielkich kodeksach prawa cywilnego materialnego państw europejskich.

Najbardziej płodna okazała się pod tym względem definicja sformułowana przez Bartolusa i uzupełniona przez Hotmana. Obie definicje razem wzięte stanowiły podstawę redakcji słynnego art. 544 Kodeksu Napoleona: „Własność jest to prawo używania rzeczy i rozporządzania nimi w sposób najbardziej nieograniczony, byleby nie czyniono z nich użytku zabronionego przez ustawy lub przepisy szczególne”. W ten sposób ujmowana własność tak dalece odpowiadała potrzebom nowo kształtujących się stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych, że treść art. 544 KN była po prostu kopiowana w całym szeregu kodeksów cywilnych, by wspomnieć kodeks Królestwa Obojga Sycylii z 1819 r.<sup>93</sup>, kodeks cywilny państw Parmy i Guastalli z 1820 r.<sup>94</sup>, kodeks republiki i kantonu Ticino z 1837 r.<sup>95</sup>, kodeks cywilny Sardynii z tego samego roku<sup>96</sup>, kodeks cywilny Włoch z 1865 r.<sup>97</sup>, w tej samej części nie zmieniony także w roku 1942<sup>98</sup>.

Dużo szersze ujęcie własności zawiera kodeks austriacki z roku 1811: „Wszystko to co należy do kogokolwiek, wszystkie jego rzeczy materialne i niematerialne zwą się jego własnością” (§ 353). „Własność uważana za prawo jest upoważnieniem do rozporządzania substancją i pożytkami z rzeczy według upodobania z wyłączeniem od tego innych osób” (§ 354). „Właściciel pełen<sup>99</sup> ma mocy prawa swobodnego rozporządzania swą wła-

<sup>93</sup> Art. 469: *La proprietà è il diritto di godere e di disporre delle cose* (cyt. za U. Nicolini, o.c., s. 51).

<sup>94</sup> Art. 403: *Il dominio è il diritto di godere e disporre delle cose* [...] (cyt. za U. Nicolini, o.c., s. 51).

<sup>95</sup> Art. 178: *Il dominio è il diritto di godere esclusivamente e disporre della cosa [...] Art. 179: Il diritto limitato al godimento della cosa diceasi dominio utile, ossia usufrutto. Il diritto di disporre della sola sostanza della cosa costituisce il dominio diretto, ossia la nuda proprietà. L'unione di questi due diritti forma il tutto no dominio, ossia la proprietà assoluta. Se l'uno di questi due diritti sia in tutto od in parte disgiunto dall'altro il dominio è meno pieno* (cyt. za U. Nicolini, o.c., s. 51).

<sup>96</sup> Art. 499: *La proprietà è il diritto di godere e disporre della cose* [...] (cyt. za U. Nicolini, o.c., s. 51).

<sup>97</sup> Art. 436: *La proprietà è il diritto di godere e disporre della cose nella maniera più assoluta, purché non se ne faccia un uso vietato dalla legge o dai regolamenti.*

<sup>98</sup> Art. 832: „Il proprietario ha diritto di godere e disporre delle cose in modo pieno ed esclusivo, entro i limiti e con l'osservanza degli obblighi stabiliti dall'ordinamento giuridico”.

<sup>99</sup> ABGB znał jeszcze własność podzieloną.

snością może według upodobania korzystać ze swej rzeczy lub też wcale jej nie używać, może ją zniszczyć, może przenieść w całości lub w części na inną osobę, albo zrzec się bezwarunkowo wszystkich praw do niej, tzn. porzucić ją” (§ 362).

Podobnie drobniagowe wyliczenie uprawnień właściciela zawierał starszy od ABGB o 17 lat ALR<sup>100</sup> oraz młodszy od niego o 21 lat X tom zbioru praw Rosji carskiej<sup>101</sup>.

Najbardziej skrótkowo ujmują własność kodeks niemiecki z roku 1896 i szwajcarski z roku 1907. Według BGB „właściciel rzeczy może postąpić z rzeczą według swego upodobania i wyłączyć innych od wszelkiego na nią oddziaływania, o ile nie sprzeciwia się temu ustawa lub prawa osób trzecich” (§ 903). Podobne sformułowania zawiera ZBGB „Kto jest właścicielem rzeczy może nią rozporządzać według swego uznania w ramach obowiązującego porządku prawnego. Ma prawo domagać się rzeczy od każdego kto ją zatrzymuje i przeciwstawiać się wszelkiemu bezprawnemu oddziaływaniu na nią” (§ 641).

## VIII

W polskim prawie cywilnym, prawo własności, z uwagi na treść, określone zostało po raz pierwszy w dekreście z dnia 11 X 1946 r. o prawie rzeczowym<sup>102</sup>. Pierwsze czytanie projektu tego aktu normatywnego odbyło się już w roku 1937. Jego referentami byli Fryderyk Zoll i Jan Wasilkowski<sup>103</sup>. Czytanie drugie odbyło się latem 1939 r., ale dalsze prace legislacyjne przerwał Wrzesień tegoż roku. Projekt jednak okazał się tak dojrzalszy, że w 17 miesięcy po zakończeniu działań wojennych mógł otrzymać legis vicem. Zawarte w art. 28 dekretu określenie prawa własności nie przyjęło tutaj, jak zresztą w wielu innych kodeksach prawa

<sup>100</sup> ARL I, 8, §§ 8-11, 16: *Właścicielem nazywa się ten, kto z mocy własnej władzy jest uprawniony, osobiście lub za pośrednictwem osób trzecich, do rozporządzania substancją rzeczy albo prawa z wyłączeniem innych osób. Prawo rozporządzania substancją rzeczy nazywa się własnością. Prawo używania rzeczy dla swej wygody nazywa się prawem korzystania. Własność jest podzielona, jeśli zawarte w niej uprawnienia przysługują różnym osobom.*

<sup>101</sup> Tom X, cz. 1, art. 420: *Kto będąc pierwszym nabywcą majątku, wskutek prawnego utwierdzenia go we władaniu prywatnym, otrzymał w sposób niezależnego postanowienia, użytkownika i rozporządzania nimi po wspaniałej, a przy tym dziełach, dopóki władzy tej komu innemu nie przekaże, oraz do kogo uładza ta przeszła od pierwszego jej nabywcy bezpośrednio lub w drodze następujących przepisów prawnych i utwierdzeń, ten posiada do tego majątku prawo własności.*

<sup>102</sup> Dz. U. nr 57, poz. 319.

<sup>103</sup> Z. R. o. w. a. s. k. i., *Historia państwa i prawa Polski*, cz. II pod red. F. Rybskiego, Warszawa 1968, s. 162.

nie sięgnęli do bogatej w tym zakresie nauki historii prawa prywatnego. Nie tylko nie usunęli mankamentów redakcyjnych art. 28 dekretu, ale dodano doń cały szereg sformułowań, które uczyniły art. 140 wprost nieczytelnym albo wręcz trudnym do odkodowania. Do poprzedniego katalogu uprawnień właściciela dodano prawo pobierania pożytków i innych dochodów z rzeczy. Przez wtórczenie zwrotu „w szczególności” prawni do korzystania z rzeczy uczyniono istotnym elementem samej własności. Wplatając w treść tego samego artykułu elementy klauzuli generalnych, określonych w art. 5 k.c., jakimi są zasady współzycia społecznego oraz społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa, ustawodawca błędnie sugeruje, iż w odniesieniu do prawa własności ich zastosowanie ma inny charakter aniżeli wobec wszystkich pozostałych praw podmiotowych<sup>106</sup>. Mechanicznie powtórzono z art. 28 dekretu zwrot „z wyłączeniem innych osób”, który tam miał pełne uzasadnienie; dekret bowiem nie regulował w sposób szczególny ochrony prawa własności, co jednak czyni kodeks w art. 222-231. Cała treść art. 140 jest zresztą tak szeroko ujęta, że gdybyśmy w miejsce wyrazu „właściciel” wpisali „użytkownik wieczysty”, przepis mimo to pozostawałby zgodny z resztą norm prawa cywilnego.

Powtórzony z art. 28 dekretu fragment „w granicach określonych przez ustawy” pozwala przedstawicielom dyscypliny cywilistycznej twierdzić, iż „w prawie społeczeństw socjalistycznych treść prawa własności nie jest więc określona jedynie zakresem wyjątków od zasadniczego braku ograniczenia treści, lecz przepisami, które pozytywnie ustalają zakres prawa właściciela”<sup>107</sup>. Błędność tego poglądu w świetle dotychczasowych wywodów nie wymaga dodatkowego uzasadnienia. To natomiast, co w ogromnym skrócie powiedzieliśmy o kodeksowym określeniu treści prawa własności, dowodzi dostatecznie, iż lekceważenie nauk historyczno-prawnych prowadzi może nawet do takiej deformacji przepisów prawa, że w ogóle nie odpowiadają one obowiązującym w danym społeczeństwie normom postępowania.

<sup>106</sup> W toku poszukiwania *ratio legis* takiej interpolacji art. 140 k.c. pojawił się nawet w doktrynie prawa cywilnego pogląd, iż artykuł ten mógłby stanowić podstawę ewentualnego powództwa osoby pokrzywdzonej postępowaniem właściciela, który korzystając z rzeczy niezgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa albo z naruszeniem zasad współzycia społecznego osobie tej wyrządził szkodę majątkową. Zob. na ten temat: A. Stelmachowski, *Klauzule generalne w kodeksie cywilnym*, PIP 1/1965, s. 15; T. Dybowski, *Zasady współzycia społecznego*, Np 6/1967, s. 732; J. Ignatowicz, *Kodeks cywilny*, s. 370.

<sup>107</sup> S. Grzybowski, *Dzieje prawa*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1981, s. 272. W podobnym duchu wypowiada się również Z. K. Nowakowski, o.c., s. 63: „Treść własności jest określona przede wszystkim pozytywnie — przez przepisy prawa — przez wskazanie, co właściciel ma czynić z rzeczą lub co mu wolno czynić w stosunku do tego przedmiotu własności i osób trzecich”.

cywilnego, postaci klasycznej definicji według wzoru Arystotelesa. Przepis ten jednak zawiera tyle postulatów definicyjnych, iż z łatwością może być przereklamowany na definicję równościową. Oto jego treść: „Właściciel może w granicach przez ustawy określonych korzystać z rzeczy z wyłączeniem innych osób oraz rozporządzać rzeczą”.

Oceniając redakcję artykułu 28 trzeba na samym wstępie stwierdzić, iż jej autorzy nie skorzystali z bogatych na tym odcinku doświadczeń historii prawa. Największym niewątpliwie błędem jest próba pozytywnego określenia prawa własności<sup>104</sup>. Dekret nie tylko wymienia typowe uprawnienia składające się na treść prawa własności, jak *ius utendi* i *ius disponendi*, ale stanowi *expressis verbis*, iż granice tych uprawnień są przez prawo określone, a zatem pozostaje normy prawne w sposób pozytywny mają stanowić, jak właścicielowi wolno z jego rzeczy korzystać. Wszystko wskazuje na to, iż autorzy art. 28, szukając wzorów do naśladowania, nie sięgnęli ani po najstarsze z ustawowych rozwiązań francuskie, ani po młodsze wzorce niemieckie czy szwajcarskie, lecz oparli się prawdopodobnie na najmniej szczęśliwym rozwiązaniu austriackim.

Art. 28 stał się przedmiotem ostrej krytyki, zwłaszcza po ogłoszeniu Konstytucji, za „jednostronność i abstrakcyjność ujęcia treści własności charakterystycznej dla systemów prawnych wyrostłych na gruncie produkcyjno-społeczno-ekonomicznych, w których dominującą formą produkcji jest produkcja towarowa”. Są to słowa jednego z redaktorów tekstu dekretu, Jana Wasilkowskiego<sup>105</sup> i są zapowiedzią zmian w tej części prawa rzeczowego przy okazji kodyfikacji prawa cywilnego, tym bardziej, że Wasilkowski objął już wówczas stanowisko przewodniczącego całej komisji kodyfikacyjnej.

Materia uregulowana w art. 28 dekretu znalazła swe miejsce w art. 140 kodeksu cywilnego z 1964 r. o brzmieniu następującym: „W granicach określonych przez ustawy i zasady współzycia społecznego właściciel może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z rzeczy zgodnie ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem swego prawa, w szczególności może pobierać pożytki i inne dochody z rzeczy. W tych samych granicach może rozporządzać rzeczą”.

Już na pierwszy rzut oka widać, iż autorzy kodeksu cywilnego znówu

<sup>104</sup> W sposób pozytywny określali uprawnienia właściciela przede wszystkim te kodeksy, które uznawały własność podzielną. Zob. na ten temat: *Motive zu den Entwurf eines BGE für das Deutsche Reich*, t. III, 1888, s. 292 i n. E. Huber, *Zum schweizerischen Sachenrecht*, 1914, s. 19 i n. Te natomiast kodyfikacje, które zrywały z własnością podzieloną, ujmowały prawo własności w sposób negatywny, jako że i w doktrynie istnieje niemal całkowita zgodność poglądów, iż poszczególne uprawnień właściciela nie da się w sposób wyczerpujący nigdy wyczerzyć. Zob. na ten temat U. Brasiliello, o.c., s. 111.

<sup>105</sup> J. Wasilkowski, *Prawo rzeczowe*, s. 96.